

Dni Teatru i Muzyki Węgierskiej

„Mazepa” z Veszprém

PAWEŁ CHYNOWSKI

Veszprém jest prawdziwym klejnotem turystycznym południowo-wschodnich Węgier. Jego historia sięga starożytności. Jest również ważnym ośrodkiem teatralnym; od blisko 20 lat działa tam Teatr im. Sandora Petőfi'ego (obecnie pod dyrekcją Istvána Pétervári). Słynie ze znakomitych aktorów i z zainteresowania polską kulturą. Od 1975 roku wiąże go serdeczne, przyjacielskie kontakty z jeleniogórskim Teatrem im. Cypriana Norwida. Prawie każdy sezon przynosi wzajemne wizyty zespołów, twórców lub aktorów. Coraz częściej na veszprémskim afiszu pojawiają się polscy autorzy i polskie tytuły. Do węgierskiego repertuaru sięga natomiast teatr jeleniogórski.

Veszprémski zespół gościł w Polsce już parokrotnie; występował w Jeleniej Górze i Wrocławiu. Tym razem, uczestnicząc w Dniach Kultury i Muzyki Węgierskiej, pokazał się również w warszawskim Teatrze Studio. I zgotował stołecznej widowni wielką niespodziankę „Mazepa” Słowackiego po węgiersku.

Przedstawienie było dużym przeżyciem. Pamiętamy wszak o tym, że to właśnie na Węgrzech i po węgiersku odbyła się światowa premiera tego dramatu, jeszcze za życia Słowackiego (1847). Sztuka wracała zresztą na sceny węgierskie jeszcze parokrotnie, stając się jednym z dowodów wielkiego zainteresowania polską kulturą w narodzie węgierskim. Również obecnie, grana jest z powodzeniem, w Veszprém w reżyserii dyrektorki jeleniogórskiego zespołu — Aliny Obidniak, w tłumaczeniu Gracji Kerényi, w scenografii Aleksandry Sell-Walter i w opracowaniu muzycznym Bohdana Dominika. Powodzenie owo wynika wszakże nie tylko z węgierskich tradycji inscenizacyjnych tragedii Słowackiego.

Veszprémńska inscenizacja Aliny Obidniak uczyniła z „Mazepy” surowy, niemal szekspirowski dramat namiętności o ponadczasowym, uniwersalnym charakterze. Odrzucony został koloryt obyczajowy Słowackiego, zrezygnowano z widowiskowości „Mazepy”. Na tle groźnie zachmurzonego nieba i trzech porpców, przy udziale minimum elementów dekoracyjnych: prostych kandelabrow, tronu i klecznika, rozegrano dramat psychologiczny, głęboko przesyciony filozoficzna refleksja. Przygaszone zostały komediowe przebliski tekstu Słowackiego, a język węgierski dodał sztuce szorstkości. Skupiono się przede wszystkim na psychologicznych wizerunkach bohaterów, oddając prawdę ich wewnętrznych przeżyć i zmieniających się postaw.

Aktorzy węgierscy dali pokaz znakomitego rzemiosła. Stworzyli całą galerię plastycznie i psychologicznie zarysowanych typów. Wojewoda Tibora Tanczosa i Amelia Katalin Takács to wielkie kreacje, na miarę najlepszych ról szekspirowskich; głęboko ludzkie i tragiczne, zagrożone z wielką kulturą. Ujmowała szlachetność gestu obojga,

a każdy ich krok, każde wyciągnięcie ręki nabierało dodatkowych znaczeń.

András Vitał stworzył ogromnie sympatyczną, bardzo współczesną postać Mazepy. Był pełen temperamentu, elegancji, młodzieńczego wdzięku i romantycznego uroku. Jego Mazepa, zawadiacki z początku i pełen dystansu do osób i zdarzeń, dojrzał na naszych oczach wraz z rozwojem wątku dramatycznego. Mniej może inwencji wykazał młody wykonawca roli Zbigniewa, Gyorgy Emod; nieco zbyt ociężałe i bez żaru przyjmował dotykające go nieszczęścia. Lajos Dobák z umiarem przedstawiał miłosne zapędy Jana Kazimierza. Jego podstarzały amant zachował jednak królewską powagę, utrzymując się w konwencji veszprémskiego przedstawienia „Mazepy”.

Nasi goście zebrali w Warszawie zasłużone oklaski za pasję i talenty, z jakimi odkrywali i dzielili z nami walory sceniczne dramatu Juliusza Słowackiego w oryginalnym ujęciu reżyserkim Aliny Obidniak. Z dużym zainteresowaniem spotkał się także spektakl współczesnej sztuki węgierskiej Andrasa Sütő „Kain i Abel” w reżyserii Istvána Pétervári. Dodajmy jeszcze, że w repertuarze występów węgierskich gości w Polsce znaleźli się również „Emigranci” Sławomira Mrożka.